Nr. 169. | Należytość pocztową opłacono gotówką. | Lwów, czwartek 21 lipca 1921. | Rok IV.

DZIENNIK ...DWY

...YI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 185 Mk., z dostawą do domu 195 Mk., na prowincyi 200 Mk., za granicą 800 Mk.

CENA OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia miejscowe i zamiejscowe 1 wiersz nonpareil 10 Mk. Nadesłane 30 Mk., Nekrologia 25 Mk., Na pierwszej kolumnie 80 Mk., Przed kroniką 60 Mk., Po kronice i komunikaty 50 Mk., Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 4 Mk.

Cała stronica 10.000 Mk., pół stronicy 5.000 Mk., cała stronica pierwsza (pod nagłówkiem) 30.000 Mk., jedna szpalta na pierwszej stronicy 10.000 Mk. — Paski na kolumnach tekstowych po cenie „Nadesłanego".
Ogłoszenia na niedzielę i święta o 50 proc. drożej. (Numery Dziennika Lud. są antidat.).
Adres Red. i Adm. Lwów, Sykstuska 21. — Tel. Nr. 24.

Cena pojedyn. egzem. na całym obszarze Polski 10 Mk.

CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER

Jak trzeba ratować finanse państwa.

Pobór wojskowy na kresach wsch.

WARSZAWA. 19 7. (tel. wł.) W Dzienniku ustaw ukazało się rozporządzenie o rozszerzeniu uchwały Rady Obrony Państwa odnośnie do powołania roczników 1894—1885 również i na kresy wschodnie. Pobór ma nastąpić w jesieni i przeprowadzony będzie na tych samych zasadach co w całej Polsce. Do poboru będą musieli stanąć wszyscy obywatele Rzptej polskiej z wyjątkiem tych, którzy optowali na rzecz obcego państwa. Uznani za zdolnych do służby wojskowej nie będą jednak powołani do szeregów wojskowych, będą zaś po złożeniu przysięgi bezterminowo urlopowani.

Korfanty za bezzwłoczn. załatwieniem sprawy Śląska

LONDYN. (Pat.) 19. lipca. Zapytywany przez dziennikarzy Korfanty podkreślił z naciskiem konieczność jaknajszybszego rozwiązania problemu górnośląskiego wobec tego, że na terenie tym panuje niepokój i zamieszki, a życie ekonomiczne cierpi wskutek niepewnej sytuacyi. Korfanty wyraził przekonanie, że Rada najwyższa rozstrzygnie kwesytę sprawiedliwie, biorąc pod uwagę rezultaty plebiscytu i dodał, że jeżeli sojusznicy postąpią w ten sposób, Niemcy zachowają się spokojnie i nie będą mogli sprzeciwiać się woli Rady najwyższej.

Zdaniem Korfantego, przemysłowcy niemieccy, którzy znajdują się na terytoryum przydzielonem Polsce, będą się do niej odnosili zupełnie lojalnie. Korfanty zakończył wywiad oświadczeniem, że należy spieszyć się z uregulowaniem sprawy G. Śląska i nie czynić z niej rodzaju monety wymiennej. Byłoby niebezpiecznem czekać z rozwiązaniem sprawy, gdyż wskutek tego G. Śląsk, stałby się środowiskiem niepokojów i zaburzeń, któreby mogły doprowadzić do komplikacyi europejskich.

Chmury na horyzoncie G. Śląska.

BYTOM. (E. E.) 19. lipca. Niemcy mobilizują się w dalszym ciągu. Z terenów plebiscytowych wyjeżdża masowo ludność niemiecka, szczególnie młodzież. Jest ona wywożona na Dolny Śląsk na ćwiczenia. Z samego Bytomia wyjechało dotąd około 2.200 ludzi. Przybyło tu zaś około 800 wyćwiczonych Orgeschowców.

BYTOM. (E. E.) 19. lipca. Odwlekanie decyzyi w sprawie G. Śląska, wpływa bardzo ujemnie na nastrój ludności. Istnieje obawa, że dalsze odraczanie terminu rozstrzygnięcia sprawy górnośląskiej, podnieci jeszcze bardziej umysły i doprowadzi do nieobliczalnych następstw.

Groźna postawa Niemiec.

BERLIN. (E. E.) 19. lipca. Kanclerz Rzeszy dr. Wirth, przyjmował w ostatnich dniach ambasadorów państw zagranicznych, między innymi lorda Abernoon. W toku rozmowy kanclerz oświadczył, że rozwiązanie kwestyi górnośląskiej jest jaknajsilniej związane z obecnym ustrojem demokratycznym Niemiec. Gdyby decyzya w sprawie górnośląskiej zapaść miała na niekorzyść Niemiec, gabinet Wirtha musiałby się podać do dymisyi, a wówczas przyszedłby do steru gabinet prawicowy, który nie gwarantowałby wykonania ultimatum, będąc przeciwnikiem dążeń pojednawczych.

Lenin za porozumieniem z socjalist. zach. Europy.

RYGA. 19. 7. (tel. wł.) W tutejszych kołach politycznych omawia się szeroko spotkanie się znanego dzisiaj bolszewika rosyjskiego Sadoula z socjalistą francuskim Albertem Thomasem. Sadoul miał bowiem oświadczyć Thomas'owi, że Lenin jest już dzisiaj skłonny zrezygnować z komunistycznego ustroju Rosyi i przystąpić do budowy państwa czysto socyalistycznego(!)

Leninowi zależy bardzo na tem, ażeby w budowie tego państwa wzięli udział najwybitniejsi socyaliści Europy Zachodniej.

Podobno nawet porozumiewał się już Lenin w tej sprawie z socyalistami angielskimi.

Wobec katastrofy finansowej.

Uderzono na trwogę. Sytuacya finansowa państwa staje się z dniem każdym trudniejsza, drożyzna bez wyraźnego uzasadnienia rośnie, marka polska staje się dla zagranicy śmiesznym banknotem, o którego wartości mówić już nie warto. Czemże my jesteśmy, jeżeli nasze długi, wyrażają się w sumie 120 miliardów, a możemy je pokryć drobną kwotą, licząc je w pieniądzach zagranicznych, jakże drobną kwotą jak na 30 milionowy naród, bo pół miliardem franków szwajcarskich. Ta Polska, tak szalenie bogata, której dług wobec zagranicy można pokryć sześciotygodniowymi wydatkami w roku — jak twierdził poseł Kolischer, — ta Polska, pełna skarbów naturalnych, ta Polska, która zbożem swem żywiła obce narody, dziś dusi się w beznadziejnym zda się chaosie gospodarczym i nie może doprowadzić swego budżetu do równowagi, nie może wobec zagranicy stanąć jako poważna kontrahentka.

Niezliczone się na to przyczyny złożyły; wśród nich takie, których na razie, przez czas jakiś usunąć nie będzie można, są i inne, których winę ponosi samo społeczeństwo, jego rozrzutność, niefrasobliwość, lekkomyślność wyrażająca się w starem zawołaniu — jak to w swej mowie podnosił poseł Diamand: „Hulaj dusza bez kontusza"!...

*

Za pożyteczną uważać należy inicyatywę Izby handlowej i przemysłowej, która zwołała konferencyę dla zastanowienia się nad środkami, mogącymi wpłynąć choć w skromnym zakresie na uzdrowienie tego fatalnego położenia naszego.

Na konferencyę tę przybyło wczoraj liczne grono posłów, reprezentantów instytucyi społecznych i gospodarczych, inżynierowie, prawnicy i t. d.

Zebranie zagaił wiceprez. Izby handl. p. Winiarz, poczem zabrał głos reprezentant Izby adwokackiej dr. Weisglas, p. Maksymowicz imieniem Kongr. kupieckiej, dr. Rucker, który uważa, że gospodarka prywatna, jak i państwowa, dochodzi już do punktu unieruchomienia, wskutek depresyi walutowej. W pożyczce przymusowej, widzi już ostatnią deskę ratunku, i jest za tem, aby brać z wielkiej masy mniejszy procent, niż z mniejszej ilości ludzi ściągać wielkie procenty. (Lęk wielkiego kapitału przed daniną. Red.)

Na propozycyę dr. Greka, zgromadzenie uprosiło obecnych posłów, aby wyrazili swoją opinię o sytuacyi, poczem sfery kupieckie i finansowe przedłożą swoje dezyderaty.

Wobec tego, jako najstarszy z obecnych posłów, zabrał głos poseł dr. Kolischer, który wypowiedział wiele słusznych uwag o naszem położeniu gospodarczem.

Mamy obok sowietów — mówił dr. Kolischer — najgorsze warunki życia. Lecz i wszystkie państwa sukcesyjne mają strasznie złą walutę. Nawet ogromnie bogata Anglia, ciężkie przechodzi chwile, francuska waluta w sztuczny sposób wegetuje i Francya nigdy nie znajdzie powetowania tego, co w wojnie straciła. W ogromnej części

Europy zniszczone zostały warunki produkcyi, europejskie gospodarstwo narodowe zostało zniszczone; w Niemczech rolnictwo cofnęło się pod względem wydatności ziemi, rasa zwierząt upadła.

U nas ciekawy powojenny objaw można skonstatować: Wojna wytworzyła w rowach strzeleckich naukę próżniactwa, a wśród chłopów przejadanie się. Przez stosunki wytworzone wojną chłopi (z wyjątkiem proletaryuszy wiejskich) cały dzień jedzą, ale dzięki temu miasta giną z głodu, dzieci tego pokolenia łatwiej ginąć będą na gruźlicę.

Mowca podniósł następnie, że bankructwo wartości odbyło się wszędzie tylko w różnych liczebnie rozmiarach. Polskę stworzono, lecz nic dano jej grajcara posagu.

Polska ma ogromne lasy państwowe, ale na te fanty nikt nie chce nic dać. Francya chce nam za bardzo dobrem zafantowaniem pożyczyć błahą kwotę, ale chce nam dać z demobilu francuskiego amunicyę i broń, a nie gotówkę.

Sprzedawaliśmy cukier za niską cenę Anglii, za to nie otrzymywaliśmy nawozów sztucznych. A ten sam cukier przez Gdańsk zakupowaliśmy po drogiej cenie. A przecie najpierwszą rzeczą gospodarki narodowej jest wyżywić ludność. Cukier jest koniecznie potrzebny dla organizmu, a my ten cukier zbywaliśmy zagranicy. Chiny mogłyby nam posłużyć za przykład, bo tam nie wolno eksportować żywności, dopóki nie wyżywi się własnej ludności.

Mielibyśmy warunki na eksport jaj, ale i tych jaj nie mamy obecnie, bo je ludność wiejska zjada sama.

Dalej mowca wspomniał o trudnościach z eksportem drzewa, następnie dotknął sprawy naszych długów, które są minimalne, bo nikt nam kredytować nie chciał. I to jest nasze szczęście w nieszczęściu.

Przy zupełnej bezplanowości, braku kultury patryotycznej, zobojętnienie społeczeństwa doszło u nas do przewartościowania wszelkich wartości.

Ale do korzystnego bilansu płatniczego możemy doprowadzić, jeżeli społeczeństwo zacznie kroczyć drogą największych ofiar, jeżeli nie będzie sprowadzało z zagranicy rzeczy niepotrzebnych, jeżeli będzie ograniczało do minimum swoje potrzeby.

Albo czekoladki zagraniczne — kończył mowca — albo Polska, albo pończoszki jedwabne, albo Polska...

Poseł Diamand porównał usiłowania poprawienia naszego położenia w zabawę dzieci nad morzem w... piasku. Wiatr zdmuchnie, lub fala zmyje to, co dzieci z takim trudem pobudowały. Zaledwie 20 proc. naszego budżetu, jest pokrytych z dochodów, reszta z długu i pożyczek przymusowych. A budżet nasz ratować możemy, przez zastosowanie wydatków do naszej możności. Musimy stanąć na gruncie rzeczywistości. Mieliśmy ministrów skarbu bardzo słabych przez ustępliwość, ku największej szkodzie naszego bytu państwowego.

Od rządów wypchaliśmy szlachtę, a na jej miejsce przyszli chłopi: Jedni i drudzy nie chcą płacić podatków. W miastach przesunęło się uwarstwowienie. Ci co podatki płacili, nie mają dziś z czego płacić, paskarze płacić nie chcą. Podatki należy ściągać, lecz choćbyśmy je potroili, nie osiągniemy pokrycia naszych wydatków.

Musi dalej nastąpić redukcya naszego budżetu, musimy starać się dojść do równowagi, politykę zagraniczną dostosować do naszych warunków.

Nie zainteresowaliśmy Anglii naszem gospodarstwem, naszym przemysłem handlowym, choć nawiązanie stosunków z Anglią, duże by mogło przynieść korzyści.

Nasze społeczeństwo wobec tych zawiłości zachowuje się indyferentnie, żyje beztroskliwie, ponad stan. Hulaj dusza, bez kontusza! Zjadamy więcej, niż produkujemy, u nas nawet panienki biurowe nie znają umiaru, ubierają się w najdroższe rzeczy, jak tego nigdzie w żadnem państwie nie widać.

W bogatej Anglii powstał w Izbie „Klub oszczędności“ złożony ze 180 posłów. U nas nikt nie wywiera presyi ani na sejm, ani na rząd. Naprawa iść musi od podstaw, od reformy naszej polityki ekonomicznej. Trzeba sobie powiedzieć: Polska dla Polski, w zrozumieniu polityki w stosunku do innych państw, bez straty dla nas.

Bardzo charakterystyczne uwagi ze względu na swą przynależność partyjną rzucił poseł dr. Adam.

Zaczął od tego, na czem skończył pos. Diamand, że musimy zaprzestać prowadzenia życia nad stan, musimy doprowadzić do tego, aby koniec z końcem związać. Jedynym z warunków poprawy naszego bytu jest wzmożenie produkcyi, lecz sprowadzane na ten cel konieczne surowce i maszyny znowu tę walutę popsują. Ale tylko chwilowo. Natomiast sprowadzanie rzeczy zbytkownych należy najbezwzględniej zwalczać, bo to jest samobójstwo naszej polityki gospodarczej Dr. Adam oświadczył dalej, że jest zwolennikiem wolnego handlu ale ten wolny handel musi być zawarowany zamknięciem granicy od wschodu i zachodu inaczej ten wolny handel będzie naszą klęską. I tu trzeba bardzo silnego działania aparatu administracyjnego i granicznego.

Co do projektów Wł. Grabskiego, który jest za podniesieniem wszelakich opłat przy pomocy wielkiego mnożnika, oświadczył pos. Adam, że tego wniosku nie podpisał i jest mu przeciwny, bo gdyby się chciało zrealizować projekty p. Grabskiego, wywołałoby to jeszcze większą drożyznę.

Przemawiał jeszcze pos. Löwenstein, który narzekał, że nietylko chłopi i szlachta ale i robotnicy nie płacą podatku(?) Obecnie uzdrowienie budżetu widzi tylko w wprowadzeniu systemu pauszalowego dla każdego ministerstwa z osobna: zamknięcie granic, uniemożliwienie wywozu marek może się przyczynić do poprawienia naszej sytuacyi. A moralne przyczyny zła, jakie się szerzy, widzi pos. Löwenstein w tem, że Sejm znajduje się w trującem środowisku Warszawy i wyraża przekonanie, że Sejm, obradujący np. we Lwowie, gdzie napięcie patryotyczne jest wielkie, przyniósłby lepsze owoce.

Przemawiał jeszcze poseł Rauch, poczem przewodniczący p. Winiarz, odroczył konferencyę trwającą 5 godzin do czwartku g. 4 popoł.

A. R.

Ukryte motywy bolszewickiej noty.

WARSZAWA, 19. 7. (tel. wł.) Donoszą z Berlina, że tutejsze pismo wydawane w języku rosyjskim „Rul“, donosi, że nota Cziczerina do rządu polskiego pełna pretensyi i zażaleń spowodowana została jedynie chęcią uniknięcia wypłaty na rzecz Rzplej polskiej 30 milionów rubli w złocie. Suma ta należy się Polsce po myśli zawartego i ratyfikowanego przez oba rządy traktatu ryskiego.

Przeniesienie urzędu naftowego do Lwowa.

WARSZAWA, 19 lipca. (Pat.) W sprawie przeniesienia państwowego urzędu naftowego zapadła już ostateczna decyzya i część tego urzędu będzie przeniesiona do Lwowa z końcem bm. albo z początkiem sierpnia. Wkrótce potem będą przeniesione także i te wydziały, które zostaną jeszcze w Warszawie. Przeniesienie będzie uskutecznione bez przerwy w czynnościach państwowego urz. naftowego.

Mimochodem.

Frak p. Grabskiego.

Prof. Stanisław Grabski słynął zawsze z tego, że chodził w brudnych kołnierzykach i podartych ubraniach. O innych częściach jego garderoby opinia milczała, jako że nie wpadały w oko.

Ale na arenie sejmowej stał się p. Grabski mężem opatrznościowym i musiał jechać do Paryża, by ratować Śląsk.

Rada w radę uradzono, że w podartych spodniach i brudnej bluzce jechać trudno. Wykombinowano, że rząd powinien zakupić swemu wysłannikowi frak.

Jak uradzono tak zrobiono. Minister skarbu wyasygnował 100.000 mk. i p. Grabski już w rządowym fraku puścił się w świat.

Ale od czegóż wściekła opozycya endecyi przeciw rządowi i ludowcom.

Ktoś dowcipny podsunął tę historyę frakową red. „Słowa polskiego“ bez wymienienia nazwiska posła. Ci wytrawni dziennikarze i politycy zwęszyli ludowca i kropnęli mu reprymendę za ograbienie państwa. Rzecz się wkrótce wyjaśniła i frak rządowy p. Grabskiego stał się nagle sławnym, a tem sławniejszy będzie, że nosi go „bezwzględny“ opozycyonista.

„Oddaj frak“, oto krzyk, który dzięki „Słowu polskiemu“ towarzyszyć będzie dalszej działalności publicznej p. Grabskiego

Do delegatów wschodnio-małopolskich na kongres PPS.

Zawiadamia się delegatów z prowincyi i m. Lwowa, że odjazd do Łodzi nastąpi w czwartek o godz. 22·25 (10·25 wiecz.). Ze względu na to, że delegacya będzie miała do rozporządzenia wóz, jest wymaganem, aby delegaci ze wschodniej Małopolski odjechali jednocześnie. Delegaci powinni być zaopatrzeni w mandaty uwierzytelnione przez Komitety miejscowe.

Delegaci lwowscy odbędą przed wyjazdem posiedzenie, we środę 20 bm. o godz. 7-mej wiecz., w lokalu organizacyi pracowników gminnych, ul. Ormiańska 1. 2 II. p. Jawić się muszą wszyscy obowiązkowo. **Sekretaryat.**

Wywiad z prof. Askenazym.

Sprawa Wilna. -- Udział Polski w Lidze Narodów.

Prof. Askenazy, przewodniczący delegacyi polskiej przy Radzie Ligi narodów, udzielił współpracownikowi „Przeglądu Wieczornego", informacyi w sprawie wileńskiej, z których przytaczamy kilka ustępów.

Na wstępie prof. Askenazy położył nacisk na ważność jawności dyplomacyi. W myśl tej zasady — mówił prof. Askenazy — powstała publikacya (w oddzielnej książce), zdająca sprawę z czynności moich na konferencyi polsko - litewskiej w Brukseli.

— Jakie było stanowisko wzajemne podczas ostatnich sesyi obu delegacyi polskiej i litewskiej w Genewie?

— Naogół można stwierdzić, że nasza delegacya w Genewie konsekwentnie zmierzała do połączenia niezbędnej stanowczości w przeprowadzaniu zasadniczych postulatów z tem umiarkowaniem, jakie odpowiada zarówno powadze Ligi, jak i powadze narodu polskiego. System ten uważam za najwłaściwszą taktykę. Ze strony litewskiej trzymano się natomiast systemu wykrętów, opozycyi i gwałtownych, pełnych nienawiści wybuchów pod adresem Polski. Nie sądzę, aby ten system połączony z uderzeniami pięścią w stół i t. p. dostarczył oczekiwanych ze strony litewskiej rezultatów.

— Jaki był stosunek Rady Ligi narodów wobec obydwóch delegacyi?

— Był w zupełności correct — odpowiedział profesor. — Zaznaczam, że w szczególności p. Fisher, przedstawiciel W. Brytanii, parokrotnie hamował pana delegata litewskiego, sprowadzając go z jego nieskończonych filipik swojemi prostemi i logicznemi pytaniami do istotnego przedmiotu rozpraw.

— Jaki był pański stosunek, panie profesorze, do uchwały Rady Ligi narodów?

— Rezerwowałem wolne decyzye rządowi. Sprawa Wileńszczyzny — wyjaśniał dalej prof. Askenazy — została przezemnie objęta w październiku r. ub., jako sukcesya bez dobrodziejstwa inwentarza. Sukcesya ta polegała mianowicie na uchwale paryskiej Ligi narodów z 20 września r. ub., w której nie brałem żadnego udziału. Uchwała ta, jak wiadomo, przyznawała posiadanie Wilna Kownu.

Otóż zadanie — wyjaśniał profesor — polegało na tem, aby z tego martwego punktu dźwignąć całą tę sprawę. Faktycznie uczynił to generał Żeligowski. Mam przytem wrażenie, żże politycznie uczyniło się to w pewnej mierze.

Sprawa konsultacyi, uzyskana w Brukseli w październiku i sprawa rokowań bezpośrednich, które Liga następnie wysunęła zamiast konsultacyi — to są dwa etapy wydźwigania się z fatalnego trzęsawiska uchwały wrześniowej. Tylko pod tym kątem widzenia można na tę sprawę patrzeć, aby ją należycie umieć ocenić. Naturalnie, przy porównaniu sprawy Wileńszczyzny z 1919 r., gdy Wilno zdobył Naczelny Wódz Piłsudski, z obecnym jej stanem — stwierdzamy dotkliwe minus, gdy jednak porównamy jej położenie po klęskowej uchwale paryskiej z września 1920 roku z obecnym jej stadyum — wypada stwierdzić niewątpliwe plus.

— Jaki jest wogóle stosunek władz Ligi narodów, a w szczególności sekretaryatu Ligi do Polski?

— Niestety, osobisty udział Polski we władzach i sekretaryacie Rady Ligi narodów dotychczas równał się zeru. Z przyjemnością mogę stwierdzić, że podczas ostatniej sesyi Ligi w Genewie udało mi się przy pomocy p. Nitobe, wybitnego przedstawiciela Japonii, wprowadzić na wybitniejsze stanowisko w sekretaryacie profesora Oskara Haleckiego, znanego uczonego i zasłużonego pracownika na niwie spraw Ligi narodów. Uważam to jednak za początek. Przypuszczam, że na przyszłem zgromadzeniu nastąpi dalszy postęp w tej sprawie i Polska zacznie zajmować odpowiednie dla siebie stanowisko, tem bardziej, że jest ona czwartem z kolei mocarstwem europejskiem w Lidze, gdyż zajmuje w niej miejsce zaraz po Anglii, Francyi i Włoszech.

—•••—

W sprawie taktyki partyjnej.

[Głos w dyskusyi przed kongresem P. P. S.]

O ile sądzić można z treści zgłoszonych na obecny kongres rezolucyi, kwestya taktyki będzie stanowiła główny przedmiot obrad na zjeździe partyjnym, nada mu właściwe piętno. W samej rzeczy decyduje kwestya ta o charakterze każdej partyi socyalistycznej. Program partyi wyjaśnia cel partyi i reformy prowadzące do celu. Taktyka określa sposoby którymi proletaryat ma prowadzić swoją walkę by urzeczywistnić cel i poszczególne etapy do celu prowadzące. W praktyce jednak czasem trudno oddzielić poszczególne kwestye taktyczne od kwestyi programowych.

Różnica między II międzynarodówką a wspólnotą pracy względnie stronnictwami do nich przyłączonymi dotyczy głównie spraw taktyki natomiast różnice między wspomnianymi zrzeszeniami międzynarodowymi a III międzynarodówką, choć początkowo wynikły ze sporów taktycznych, obejmują głównie kwestye programowe.

Dotychczasowa taktyka utworzonej w r. 1919 na kongresie zjednoczeniowym w Krakowie polskiej partyi socyalistycznej nie znalazła uznania większości zagranicznych partyi socyalistycznych ani też wielu towarzyszy partyjnych należących do P. P. S. i czujących się z nią nierozerwalnie związani jako z jedyną partyą robotniczo-socyalistyczną w Polsce w rozmiarze narodowym. Ma się jednak czasem wrażenie, że i wielu towarzyszy kierujących polityką P. P. S. nie jest zadowolonych z jej dotychczasowej taktyki i chętnie by powitało zmianę w kierunku bardziej zasadniczym. Stan ten świadczy, że taktyka wielkiego stronnictwa politycznego nie jest zależną od indywidualnej woli i indywidualnych życzeń jednostek kierujących, od t. zw. „wodzów partyi", lecz że politykę partyi określa całość warunków historycznych i życiowych, wśród których rozwinęła się dana klasa robotnicza i ustosunkowanie się jej do innych klas.

Dzieje Polski mają wyjątkowy charakter. Od 15 do 19 stulecia, gdy na zachodzie tworzyła się klasa mieszczańska i szykowała się do stopniowego obejmywania władzy po klasie feudalnej i po absolutyźmie królewskim, gdy mieszczaństwo w swej walce klasowej wytworzyło nowe formy gospodarcze i prawne nauki przyrodnicze i opartą na autonomii ludzkiego ducha filozofię nowoczesną, panował w Polsce ciemny klerykalny feudalizm szlachecki. A w chwili, gdy w innych krajach mieszczaństwo objęło już władzę państwową, feudalna państwowość polska załamała się, a z nią poszedł cały naród w niewolę. Polska była tedy w Europie jedynym krajem, który nie miał w wieku XIX ani dostatecznie licznego własnego mieszczaństwa, ani własnej państwowości, natomiast liczny stan szlachecki. Czechy n. p. miały własne mieszczaństwo, Rosya własną państwowość, Jugosławia nie miała szlachty. W czasie niewoli musiała cała walka narodu i wszystkich jego klas iść o utrzymanie istności narodowej. W walce tej naród musiał posługiwać się z natury rzeczy środkami przekazanymi przez historyę a więc przez klasę szlachecką Polski. Wśród tych warunków stał się kościół i księża ostoją narodową wobec ewangelickich Prus i prawosławnej Rosyi, zaś dzieje polskie choć szlacheckie, dały jednostce i zbiorowości samopotwierdzenie narodowe wobec okrutnych i bezlitosnych wrogów. Nawet formy życiowe i artystyczne z całym właściwym im urokiem urobiły się u nas pod wpływem przekazanej ideologii szlacheckiej.

W wyższym jeszcze stopniu dotyczy to treści tej ideologii. Gdy więc stronnictwa socyalistyczne innych krajów stanęły do walki z mieszczaństwem, które dokonało wielkich rewolucyi na polu społecznem i duchowem, które wytworzyło w swoim narodzie nowoczesne państwo demokratyczne i nowoczesne usposobienie moralne i społeczne, — PPS. w chwili odbudowy państwa w r. 1919 miała przeciw sobie całe średniowiecze Polski, które spowodowało upadek Polski, znalazło korzystne warunki przetrwania w epoce niewoli i odżyło w całej pełni w zmartwychwstałem państwie, wcielone w osoby, instytucye społeczne i państwowe nie wyłączając Sejmu.

W osobliwych tedy warunkach nie znanych żadnemu innemu narodowi musi PPS. spełniać swoje zadanie historyczne, werbować sobie zwolenników wśród mas częstokroć ciemnych, przejętych wrogą przestarzałą ideologią, walczyć o urzeczywistnienie socyalizmu i bronić się przeciw zalewowi ze strony potężnych fal reakcyjnych własnego społeczeństwa. W upodobnionych do Polski choć korzystniejszych warunkach stronnictwa socyalistyczne jak n. p. w Hiszpanii albo w Rumunii są bez wpływu. Historycznie miała tedy PPS. wybór: Albo być partyą postępującą ściśle wedle formuł i wedle litery rewolucyjnego międzynarodowego socyalizmu, ale pozostać w społeczeństwie swojem bez wpływu, pozostawić w Polsce reakcyę wszechwładną, dozwolić jej na utrwalenie swych instytucyi, a później walczyć dziesiątki lat o naprawę tych stosunków, lub w razie załamania się gospodarki reakcyjnej narazić klasę robotniczą na chaos i na opóźnienie rozwoju emancypacyjnego, — albo też ze swej strony nagiąć się do usposobienia swego społeczeństwa, starać się do zrozumienie dla swych dążeń, nie wysuwać ostrza teoretycznego swych formuł, atakować przeciwnika raczej z flanki i w ten sposób zapobiec najgorszym wybrykom reakcyi, osłabić ją, samej zaś zachować pełną siłę organizacyjną i bojową celem uderzenia w korzystnej chwili z pełno rozwiniętym sztandarem rewolucyi społecznej w przeciwnika. Kierując się poczuciem odpowiedzialności wobec polskiej klasy robotniczej, wobec jej potrzeb dnia i jej zadań przyszłości PPS. wybrała na skalistym gruncie życia polskiego metodę drugą, z natury kompromisową.

Ale ta taktyka ma swoje poważne niebezpieczeństwa. Prowadząc bowiem walkę klasową nie na płaszczyźnie zasad, wikła się partya w zagadnienia i kwestye dla rozwiązania których baczy przy całej zręczności i wewnętrznej socyalistycznej świadomości, bardziej na chwilowy sukces niż na odzwierciadlające prawa rozwoju zasady partyjne, prowadzi tedy politykę konjekturalną, zmienną, połowiczną i co najniebezpieczniejsze przyzwyczaja się do tej polityki jako do stałej normy postępowania.

Z tą sprawą wiąże się inna kwestya: stosunek PPS. do czynnika narodowego. Kierujący towarzysze z PPSD. w Galicyi stali w chwili powstania partyi w początkach 90 lat. ubiegłego stulecia na najwyższym poziomie uświadomienia teoretycznego i praktycznego. Rewolucyjny płomień o wysokim napięciu gorzał w ich duszach. Inne stronnictwa socyalistyczne Austryi patrzały na nich z miłością i podziwem. Ale lata mijały. I podczas gdy ruch robotniczy innych krajów austryackich potężniał, ruch galicyjski czynił małe postępy. Rozglądając się za przyczyną spostrzegli nasi towarzysze, że polityka gospodarcza Austryi nie dozwala na rozwój sił produkcyjnych kraju a tesamem na rozwój proletaryatu. W interesie rozwoju sił produkcyjnych kraju i tegoż proletaryatu musieli zająć stanowisko narodowe i aby utrzymać się na powierzchni drobnomieszczańskiej polityki galicyjskiej musieli przystosować swoją własną politykę do ogólnego poziomu polityki krajowej, prąc ją jednak naprzód.

Maryan Drzewicki.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

—•••—

Podpisujcie polską pożyczkę państ.

Nowiny z dnia.

Lwów, 20 lipca.

REPERTUAR „TEATRU MAŁEGO" (Gródecka 2 b):

Sroda 20 lipca o godz. 7·30 wieczorem „Oficer gwardyi", Molnara. Zespół warszawski.

Czwartek 21 lipca o godz. 7·30 wieczorem „Oficer gwardyi", Molnara. Zespół warszawski.

Piątek 22 lipca o godz. 7·30 wieczorem „Oficer gwardyi", Molnara. Zespół warszawski.

Sobota 23 lipca o godz. 7·30 wieczorem „Oficer gwardyi", Molnara. Zespół warszawski.

TRUPA WILEŃSKA w SALI COLOSSEUM.

We środę 20 lipca o godz. 8-ej wieczór „Na pograniczu dwóch światów" (Der Dybuk).

We czwartek 22 lipca o godzinie 8-mej wieczorem „Wieśniak".

NIEZWYKLE ZAJMUJĄCA POWIEŚĆ A. MEISNERA p. t.

„SACRO CATINO"

ukaże się w fejletonach naszego pisma w dniach najbliższych. „Sacro Catino" przykuwa uwagę czytelnika oryginalnym tematem, rozwiniętym przez autora ogromnie ciekawie, na tle stosunków w upadającej republice genueńskiej, gdy potomkowie możnowładczych rodzin Genui, wyzuci z wszelkiego poczucia uczciwości i ducha obywatelskiego, najprzewrotniejszymi środkami sięgają po zdobycze dla własnej kieszeni, nie wahając się nawet przed wyrafinowanem oszustwem. Typy osób, występujących w powieści, odznaczają się plastycznem ujęciem rysów każdej postaci i dają świetny obraz obłudy, chciwości i cynizmu sfer, rządzących w r. 1866 upadającą Genuą.

POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ odbędzie się w czwartek, dnia 21. lipca 1921, o godz. 6. wieczorem w sali posiedzeń.

REKTORAT POLITECHNIKI LWOWSKIEJ ogłasza, że wpisy na wszystkie wydziały rozpoczną się 15. września, a wykłady 3. października b. r. Wstęp na Politechnikę uzależniony jest od egzaminu wstępnego, którego warunki podane będą w dniach najbliższych.

BEZPRAWIE KAMIENICZNIKA I POLICYI. Henryk Reise czeladnik piekarski, mieszka od 2 lat w realności Verkaufa, przy ul. Słonecznej l. 55. Wczoraj wróciwszy o godz. 4 popołudniu z pracy do swego mieszkania, zastał kłódkę u drzwi zerwaną, a w mieszkaniu „mieszkał" już inny lokator, którego kamienicznik Fryderyk Verkauf, sam rozbiwszy mieszkanie siłą wprowadził. Reiser udał się na inspekcyę policyi z adwokatem swoim i zrobił doniesienie o tym gwałcie, prosząc o pomoc, gdyż został z żoną i dzieckiem bez dachu nad głową. Komisarz oświadczył na to, że „policya do spraw mieszkaniowych się nie wtrąca". Wobec tego Reiser zmuszony udać się do pomocy własnej, usiłował sam napowrót dostać się do mieszkania. Verkauf jednak przy pomocy kilku robotników rozbił mu głowę lichtarzem, a gdy się Reiser bronił wraz ze swymi kolegami, wtrąciła się tu policya i aresztowała go pod zarzutem gwałtu publicznego. W ten sposób kamienicznik w zbrodniczy sposób bez sądu, wyrzucił robotnika z rodziną jego z mieszkania, robotnik pokaleczony siedzi w areszcie, a rodzina jego została bez dachu.

Tak zarządził radca Łukomski, ponieważ Verkaufowi, bogatemu kamienicznikowi wolno wszystko, nawet zbrodnię popełnić, a robotnikowi nie wolno się nawet bronić.

Znamiennem jest, że policya zamiast, gdy Reiser zrobił doniesienie o gwałcie, pomóc mu, dała doniesienie dziennikarzom do druku, choć adwokat Reisera okazał na policyi akta, z których wynika, że Verkauf podstępem chciał Reisera wyrzucić z mieszkania, a sąd rumacyę wstrzymał.

OLBRZYMI POŻAR W KRAKOWIE. Onegdaj nocą wybuchł pożar w Krakowie w składzie drzewa Banku budowlanego, następnie przerzucił się na fabrykę giętych mebli i baraki w których mieściło się 40 wagonów soli, wartości 6 milionów marek. Ognia nie można było w zarodku stłumić, ponieważ nie było wody w hydrantach. Szkoda ogólna wynosi ponad 40 milionów marek.

OFIARY WISŁY. Onegdaj w Warszawie w miejscu zabronionem przez policyę używali kąpieli 28-letni Stanisław Loewenkart, dyrektor fabryki w Sosnowcu, siostra jego żony 19-letnia Anna Whittekówna, z Ameryki, żona ambasadora włoskiego Tomassini i sekretarka tej ambasady Marya Modika. Loewenhart podczas kąpieli począł tonąć. Whittekówna ratując go, razem z nim poszła na dno. W przeciągu 10 minut Wiktor Rutkowski, członek tow. wioślarskiego wydobył z wody Loewenharta a następnie wydobyto Whittekównę. Loewenhart ocucony zmarł wkrótce na paraliż serca, Whittekówny nie zdołano przywrócić do życia. Obecna przy tem Tomassini dostała wstrząsu nerwowego.

TAJEMNICZE ARESZTOWANIE. Przed kilku dniami, rzekomi funkcyonaryusze żandarmeryi i policyi po przeprowadzonej rewizyi, aresztowali w Warszawie niejakiego Weissa. Okazało się jednak, że władze nic o tem nie wiedzą i nie wiadomem było miejsce uprowadzenia Weissa. Obecnie powiadomiono w tajemniczy sposób rodzinę Weissa, że będzie on za dwa dni uwolniony.

ZAMYKANIE SKLEPÓW I POLICYA. W ub. poniedziałek o 8-mej wieczór przy ul. Kazimierzowskiej sklep B. M. Feila był otwarty, przy przymkniętej przez połowę zaluzyi. Pewien chłopak przechodząc, z żartu pociągnął nieco żaluzyę ku dołowi. Feil wybiegłszy na ulicę przychwycił chłopca i począł go bić w nieludzki sposób. Przechodnie ujęli się za chłopcem i z trudem wyrwali go z rąk brutala.

Nadeszły policyant widząc to nie zaprosił Feila na policyę, lecz chciał obitego chłopca aresztować. Ostatecznie skończyło się na niczem, policyant pominął ustawy ustawy nie zmusił nawet Feila do zamknięcia sklepu.

ZABAWA DZIECI. 6-letnia córka Sary Kręgowej, wzięła matce złotą branzoletę, wartości 20.000 mk. i bawiąc się na podwórzu realności przy ul. Objazdowej l. 2, dała ją 8-letniemu Józiowi. Ostatecznie bransolety nie zdołano odszukać i powiadomiono o tem policyę.

OGIEŃ OD NIEDOPALONEGO PAPIEROSA. W realności przy ul. Jagiellońskiej rzucono z piętra, niedopalonego papierosa na rozpiętą storę w sklepie Maurycego Mohra „Nerpa". Wkrótce płótno poczęło się palić i zanim zauważono ogień spłonęła połowa story. Ogień ugasili zajęci w sklepie.

ZŁODZIEJ I ZEGAREK. Wczoraj w ulicy Akademickiej Aron Rappaport skradł złoty zegarek dr. Frydrykowi Kratterowi. Rappaporta wraz z kolegą Adolfem Hechtem ujęto, lecz Rappaport w międzyczasie skradziony zegarek podał trzeciemu spólnikowi który zbiegł.

Obu kieszonkowców zamknięto w kozie.

NAPAD AWANTURNIKÓW. Władysław Michałowski z Kleparowa l. 454 i Antoni Prybuła z Lubienia Wielkiego, wczoraj napadli na mieszkanie Jana Zielińskiego, przy ul. Źródlanej l. 7. Awanturnicy pobili naczynia kuchenne i szyby u okien, poczem Michałowski począł strzelać z rewolweru w mieszkaniu, na podwórzu i na ulicy, na szczęście bez wypadku. Następnie obaj zbiegli dorożką. Napad powtórzyli w przeciągu dnia dwukrotnie, odgrażając się Zielińskim.

CZYJE RZECZY? Posterunkowy policyi Wojciech Najda wczoraj znalazł w ul. Panieńskiej plecak, w którym były: para bucików męskich, prześcieradło, woreczek cukru, słoik i flaszka. Plecak zdeponowano na policyi.

— NA OCHRONKĘ IM. J. PIŁSUDSKIEGO obywatel Spritzer złożył nieprzyjęte honoraryum 500 mkp oraz 500 mkp na szkołę dla głuchoniemych p. Bardacha.

— NA SIEROTY PO POWSTAŃCACH G. ŚLĄSKA złożył Zakład drukarski „Grafia" we Lwowie uchwałą Walnego Zgromadzenia 20.000 marek.

Sprawy partyjne.

* KLUB RADNYCH PPS., odbędzie posiedzenie, w środę, o godz. 7. wiecz. w lokalu Zw. pracowników gminnych przy ul. Ormiańskiej l. 2., II. p.

Z Kongresu Zw. Zaw. Robotników Przemysłu Spożywczego.

W niedzielę wieczorem ukończono zostały obrady II. Kongresu Związku Zaw. Rob. Przemysłu Spożywczego.

Po przyjęciu sprawozdania z działalności ustępującego Zarządu Głównego, Kongres dokonał wyborów do nowego Zarządu Gł., Komisyi rewizyjnej i Sądu polubownego.

W skład nowego Zarządu Gł. Związku weszli: z Warszawy tow. tow.: Morawski, Boroszewski, Stanioch, Libelt, Puchniewski, Walentynowicz, Studziński, Ciesielski (zastępca); z prowincyi 2 mandaty wolne dla Krakowa, tow. tow. Rapalski i Michalecki z Łodzi, Mikitowicz z Białegostoku, Swejkowski z Piotrkowa, Bardo ze Stanisławowa, Sajdak z Jarosławia, Gottlop z Tarnowa, Frączak z Zawiercia. Do Komisyi rewizyjnej wybrano tow. tow.: Kilanowicza i Adamskiego z Warszawy, Sawickiego z Łodzi, oraz Zabagłę z Krakowa.

Przy wyborze Zarządu pominięto Lwów, gdyż wysłani przez lwowski oddział związku delegaci, w obradach zjazdu nie brali udziału.

Przyjęte rezolucye w sprawie ustawodawstwa ochronnego w przemyśle spożywczem, Kas chorych i akcyi oświatowej w Związkach Zaw. Przem. Spoż.

Komunikaty.

× WYDZIAŁ TOW. BRATNIA POMOC SŁUCHACZÓW POLITECHNIKI WE LWOWIE zwraca się do swych dawnych dłużników z apelem, by zechcieli w jak najkrótszym czasie zwrócić niewyrównane dotychczas długi. Wszelkich informacyi udziela Wydz Tow. ustnie i pisemnie. Nadmienia się przytem, że nazwiska tych, którzy zwlekać będą ze spłatą swych długów, ogłoszone będą w sprawozdaniu Tow.

× Z DNIEM 1. WRZEŚNIA 1921, wchodzi w życie rozkaz o legitymacyach osobistych dla oficerów emerytów. Wojska Polskiego, mocą którego każdy oficer emeryt W. P. winien posiadać legitymacyę przepisaną dla oficerów czynnych typu L. 43030 (10923) V. a. Sz. — 21.

Oficerowie, którzy zostaną przeniesieni na emeryturę przed wyjściem niniejszego rozkazu i nie posiadają legitymacyi osobistej dla oficerów typu L. 43030 (10923) V. a. Sz. — 21. mają postarać się o nią przez właściwą P. K. U., dołączając do odnośnej prośby fotografię z odkrytą głową, dystynkcye według nowych przepisów, całość formatu 6 × 8 cm. en face, zaopatrzoną w podpis własnoręczny (czytelny) właściciela (imię i nazwisko (uskuteczniony przez dolną część fotografii) oraz kwotę 25 mk. (należytość za legitymacyę).

Pomocnik Dowódcy O. Gen. R. Jasiński płk.

× OCHRONA LOKATORÓW urzęduje w poniedziałki, środy i soboty od 7-mej godziny wiecz. w lokalu Rynek 3. II p.

× BACZNOŚĆ KELNERZY! Walne Zgromadzenie pracowników kelnerskich we Lwowie, odbędzie się w środę, 20. b. m., o godz. 9. rano, w lokalu Związku, Rynek l. 3.

Wzywa się wszystkich członków, aby przybyli jak najliczniej. **Zarząd Związku.**

§ ZAKOŃCZENIE STREJKU BUDOWLANEGO WE LWOWIE. Wczoraj przyszło do zgodnego i definitywnego podpisania umowy przez del. robotników i pracodawców. Robotnicy uzyskali 60 proc. podwyżki, tak, że murarze i cieśle zarabiać będą między 650 mk. a 800 mk. dziennie. Ma obowiązywać 8 godz. dzień roboczy, praca akordowa zostaje zniesiona.

Wybrano komisyę obopólną, która ma załatwić resztę żądań robotniczych. Wobec podpisania umowy, robotnicy wracają do pracy.

Związek robotników budowlanych tą drogą wyraża słowa podziękowania wicepr. Schleicherowi za bezstronne prowadzenie pertraktacyi. Nadto dziękują towarzyszom z Borysławia i adm. Kannerowi za pomoc udzieloną strejkującym.

Eksplozya przy ulicy Hetmańskiej.

Wczoraj w południe odbyła się w realności przy ul. Hetmańskiej l. 6. komisya sądowo-policyjna dla zbadania powodu i skutków niedzielnej eksplozyi. W komisyi wzięli udział: radca sądu Grabski, architekt Chołoniewski, radny miasta chemik Włodzimirski, adjunkt policyi Stojków oraz adwokaci dr. Rau zastępcą poszkodowanej firmy Felda i dr. Bromberg zastępca firmy Bohusiewicza.

Stwierdzono kompletne zrujnowanie piwnicy, w której mieściły się towary firmy kosmetycznej Bohusiewicza. Chemik sądowy Włodzimirski stwierdził, że eksplozyę spowodowały gazy ulatniającej się benzyny. Bohusiewicz sprowadził w ub. sobotę 150 litrów benzyny, a w czasie przelewania jej do naczyń, część jej wylano, która wsiąknąwszy w piasek pozostała niewidoczną. Stosunkowo niewielka ilość gazu spowodowała tylko eksplozyę, zaś większa ilość gazu wywołałaby następnie pożar o wiele groźniejszy w skutkach.

Sklep Felda mieszczący się nad piwnicą Bohusiewicza poniósł pewne straty w skutek wybicia szyb w oknach i zniszczenie posadzki jakoteż w towarach.

Szkody poniesione przez Felda z polecenia sądu mają ustalić prokurzysta firmy „Humanic" i kupiec Schlejer, właściciel składu obuwia przy ul. Legionów.

Popieczona i poparzona w czasie eksplozyi Brzezińska w szpitalu czuje się lepiej i jest nadzieja, że wkrótce wyzdrowieje.

Najwięcej kłopotu z powodu eksplozyi ma Bohusiewicz, który własnym kosztem zabrał się do naprawienia skutków eksplozyi. Fundacya Stroha do której należy ta realność, do komisyi nie przysłała swego prawnego zastępcy.

We wczorajszej naszej notatce wskutek przestawienia wiersza winowajcą uczyniliśmy kupca Felda, ale to był tylko dyablik drukarski.

—•••—

Z Borysławia.

W sobotę, odbyło się tutaj wielkie zgromadzenie, zwołane przez Radę Rob. PPS. Uczestniczyło w zgromadzeniu około 3.000 ludzi.

Zgromadzenie to miało na celu zamanifestowanie jedności i solidarności klasy pracującej wobec prób rozbicia, organizowanych przez komunistów i ludowców. Ci ostatni zwołali niedawno wiec, którego przebieg zapewne nie zachęci ich do dalszej próby na tutejszym terenie. Na zgromadzeniu przemawiało kilku robotników, którzy omawiając miejscowe stosunki, wskazywali na żerowanie różnych partyi politycznych, które dziś narzucają się robotnikom na obrońców, wywołując równocześnie zamęt i rozbicie jedności robotniczej, co leży jedynie w interesie kapitalistów.

O sytuacyi w państwie, mówił tow. M. Bobrowski, sekretarz Zw. Rob. przem. górniczego, poczem uchwalono nast. rezolucye:

Ponieważ w Zagłębiu Borysławskiem, spostrzeżono robotę różnych partyi politycznych, narzucających się od pewnego czasu robotnikom naftowych na zbawców i chcących zdyskredytować w oczach robot. dotychczasową owocną pracę PPS., — robotnicy stwierdzają, że PPS., która przez szereg lat prowadziła ruch robotniczy, jest jedyną przedstawicielką klasy pracującej w całem Zagłębiu naftowem. Robota prowadzona przez inne partye jest robotą destrukcyjną, która rozbija jedność klasy pracującej, dlatego zebrani tę robotę potępiają i postanawiają przeciwstawić się jej jak najenergiczniej.

—•••—

Wiadomości ze Sambora.

Po tegorocznym święcie 1-go maja które wypadło bardzo pięknie i imponująco, rozpoczął się wśród tutejszych robotników żywy ruch tak na polu zawodowem jak i politycznem.

Dowodem tego, że ruch socyalistyczny ma i w naszem miasteczku piękne szanse rozwoju, był ostatni wiec publiczny, który odbył się ub. niedzieli w sali hotelu Narodowego. Wiec zwołany był przez P. P. S., w porządku dziennym zaś było omówienie obecnej sytuacyi politycznej w państwie i spraw organizacyi zawodowej i politycznej.

W przepełnionej robotnikami sali hotelu Narodowego zagaił zebranie tow. Stompe, zawiadamiając o celu i powodach zwołania wiecu. Do prezydyum powołano tow. Hejnego, na sekretarza tow. Palucha. Zabrał następnie głos tow. Skalak omawiając obszernie ostatnie wydarzenia polityczne w Polsce. Z rozlicznych objawów wzmagającej się z każdym dniem reakcyi wynika potrzeba organizowania obozu robotniczego. Z chaosu w którym klasy posiadające pogrążyły Polskę, jeden tylko może być ratunek a to gruntowne zdemokratyzowanie życia politycznego i społecznego.

Przemawiał następnie tow. Stompe w gorących słowach przedstawił zebranym ciężkie warunki wśród których żyć muszą robotnicy w ustroju kapitalistycznym. Zamachom czynionym ze strony reakcyi na ruch robotniczy należy przeciwstawić organizacyę. Stosunki w Samborze wymagają wielu zmian na lepsze a dzieło to będzie dokonane wówczas kiedy tutejsza placówka PPS. znajdzie wśród tutejszych robotników silne poparcie.

Po uchwaleniu rezolucyi protestujących przeciwko represyom politycznym i nawołującej do organizowania się w PPS. która stawia dzisiaj opór nawale reakcyjnej, jakoteż po uchwaleniu hołdu i uznania dla posłów, klubu socyalistycznego zgromadzenie zostało rozwiązane.

Na wiecu wyrażono powszechnie nadzieję, że wobec pięknie rozwijającego się ruchu robotniczego wśród kolejarzy, robotników budowli innych zawód. wiece publiczne będą powtarzać się częściej jak doiąd.

Na najbliższą przyszłość projektowany jest wiec poselski sprawozdawczy.

—•••—

Akcya pojednawcza w łonie socyalizmu niemieckiego.

Filip Scheidemann, przywódca socyalistów umiarkowanych, ogłosił w berlińskim „Vorwärts'ie" artykuł w sprawie połączenia wszystkich socyalistycznych partyi w Niemczech. Motywem tego wystąpienia było zgromadzenie socyalistów w Kassel, gdzie niezawiśli, umiarkowani i komuniści uchwalili wspólną rezolucyę. Scheidemann uważa, że nadeszła pora, w której niezawiśli socyaliści powinni stanąć na gruncie demokracyi i wystąpić do walki z reakcyjną dyktaturą, zagrażającą bardziej niż kiedykolwiek istnieniu rzeczypospolitej niemieckiej.

Te same usiłowania pojednawcze i skłonności do porozumienia dają się zauważyć wśród stronnictwa niezawisłych, chociaż oficyalny organ „Freiheit" okazuje na razie znaczną wstrzemięźliwość w tym kierunku.

Lipska konferencya socyalistów większości uchwaliła żądanie porozumienia się z partyą niezawisłych. W rezolucyi tej powiedziano, że zgoda obydwu stronnictw socyalistycznych na ultimatum i solidarność stronnictw mieszczańskich w przesuwaniu ciężarów podatkowych na klasę robotniczą, zmuszają proletaryat niemiecki do odbudowania jednolitego, silnego frontu. — Współpraca socyalistów w Saksonii dowiodła, że przeciwieństwa między stronnictwem umiarkowanych a niezawisłych są usunięte. Dlatego krajowa konferencya wyraża życzenie, ażeby natychmiast wdrożono rokowania, mające na celu przywrócenie wspólności pracy i wspólności organizacyjnej obu stronnictw.

Prawie równocześnie ukazał się w wiedeńskiej „Arbeiter Ztg." artykuł, wskazujący na konieczność pogodzenia się dwóch największych stronnictw socyalistycznych w Niemczech. Organ austryackiej socyalnej demokracyi wywodzi, że niezawiśli socyaliści przyjmując a przeprowadzając zasadę ultimatum, muszą obecnie we wszystkich atakach prawicy przeciw gabinetowi Wirtha oświadczyć się po stronie rządu, a przeciw nacyonalistom.

Wewnętrzne położenie w Niemczech komplikuje się z każdym dniem. Nie jest rzeczą wykluczoną, że jeszcze przed rozstrzygnięciem sprawy G. Śląska w związku z dyskusyą o uchwalenie sankcyi, prawica sejmowa wystąpi z atakiem przeciw obecnemu rządowi. Atak ten ma pewne widoki powodzenia, gdyż projektowane przez rząd Wirtha reformy i ustawy podatkowe obciążające klasy posiadające, spotykają się z opozycyą w łonie stronnictw, stanowiących większość rządową.

—•••—

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

Z naszych zdrojowisk.

Wojskowy Zakład Leczniczy w Szkle pod Lwowem.

(mh.) Kąpiele siarczane w Szkle!

Bogactwa, skarby olbrzymie, w drobnej zaledwie cząstce wyzyskane, które drzemią w naszej ziemi, czekając na inicyatywę, ofiarność i pracę, któraby z nich uczyniła europejskiej miary placówki uzdrowieńcze.

Miejscowość już sama niezwykle piękna.

Widok tych zalanych potokami światła pól i łąk, przesyconych zapachem dojrzewającego zboża oraz kwiecia polnego — tych źródełek, działających tak zbawiennie w cierpieniach — a przedewszystkiem obraz pracy i energii ludzi dobrej woli naprowadzać musi szereg jasnych myśli i nadziei.

Teren, gdzie wytryskują źródła, niezwykle urozmaicony, zdobią prastare lipy i wysokopienne sosny o balsamicznej woni.

Na zaproszenie lekarza - komendanta dra Manowardy udaliśmy się na zwiedzenie leczniczego zakładu wojskowego w Szkle. Pośród pięknych, olbrzymich lip i sosen świecą zdala, olśniewają bielą długie, ciekawe budowle ze staropolskimi „podcieniami".

Zanim jeszcze z pośród zieleni wyłoni się lecznica, widzimy po drodze osobliwy budynek. To starodawny zakład kąpielowy z czasów polskich, gdzie miesiącami letnimi przebywał na kuracyi król Jan Sobieski z królową Marysienką...

Jest to podłużna budowla o grubych murach, obecnie opustoszała. Posiadała niegdyś i salę balową, wrzała życiem i ruchem. Mury zachowały się bardzo dobrze, jednak restaurowanie budowli w dzisiejszych warunkach wymagałoby sum milionowych.

Wchodzimy w obręb wojskowego zakładu. Wierzyć się nie chce, iż tak niedawno jeszcze wiało tu z każdego kąta opuszczeniem, zniszczeniem i pustką! Wszak dziś — zdumionym oczom jawi się rozkoszny przybytek, jasny, kwiecisty, przestronny, piękny w każdym szczególe, pełen europejskiej staranności nietylko o zdrowie i wygodę, ale i o radość oczu kuracyuszy.

Z podwórca, zdobnego klombami (dziełem rąk żołnierzy) ogrodu, ganków stylowych, werand, sal, łazienek, magazynu i wszelkich zakątków bije tak niezwykła schludność, staranność hygieniczna i estetyczna, iż — jak się dowcipnie wyraził jeden z uczestników wycieczki — „czystość aż razi" tych, co z szarych, zapylonych murów miejskich przybywają w ten uroczy zakątek. — O wszystkiem pomyślał pełen zapału i inicyatywy młody komendant. Nagie lub zapuszczone przestrzenie wśród szeroko rozbudowanych domostw przemienione zostały w malownicze klomby i rabaty, bijące ognistą barwą prześlicznego kwiecia, w grządki warzywne, oraz ścieżki, jakichby się najpiękniejszy stołeczny park nie powstydził — odrapane, zniszczone budynki, w przepiękne dworki.

W głębi podcieni, śnieżnej wewnątrz białości, widać sylwetki steranych żołnierzy, inwalidów, o ciężkich cierpieniach stawowych, o nogach w kabłąk wygiętych lub połowicznie sparaliżowanych, jak pewien jeniec z Rosyi bolszewickiej, nie mający wprost słów zachwytu dla starannej opieki i wygody, jaką jest otaczany. Silniejsi kuracyusze mają szereg pożytecznych rozrywek, jak zawiązki pasieki, którą urządzono celem wzbudzenia zamiłowania pasiecznictwa wśród naszych żołnierzy, dalej maleńką królikarnię i t. d.

Obecnie leczy się 150 żołnierzy, wśród nich — jak objaśnia dr. Manowarda — wiele „zabytków" z wojny austryackiej, straszliwie okaleczałych ludzi, oraz z wojen późniejszych, ukraińskiej i bolszewickiej. Oficerów jest w leczeniu około 20.

Źródła, bijące opodal, są tak obfite, iż mogą dać dziennie 30 tysięcy kąpieli! Tymczasem korzystać z nich może ledwie około 200 osób.

Ale by wyzyskać te nieocenione skarby, trzebaby ogromnych inwestycyi, wielomilionowych kapitałów, by przez zakupno przyległych terenów zakład odpowiednio rozszerzyć, obfitość źródeł ująć i umożliwić leczenie tysiącom cierpiących.

W tym kierunku dr. Manowarda czyni gorliwe starania, by sprawą tą zainteresować ministerstwo zdrowia oraz ministerstwo spraw wojskowych i uczynić ze Szkła uzdrowisko wielkiej miary, gdyby zaś kapitał rządowy nie mógł tu przyjść z pomocą, pożądane by było stworzenie towarzystwa udziałowego, któreby na niewyzyskanych dotąd terenach, obok lecznicy wojskowej, urządziło sanatorya dla cywilnej ludności.

By te dążenia jak najszybciej mogły być zrealizowane, pragnie każdy, kto choć raz ujrzał ten przecudny, z tak wielką pieczołowitością urządzony wojskowy przybytek uzdrowieńczy i przyjrzał się energicznej pracy jego komendanta.

Z ruchu robotniczego.

§ POSIEDZENIE MIEJSC. KOMISYI ZWIĄZKÓW ZAWOD., odbędzie się we środę, dnia 20. lipca 1921, o godz. 7. wiecz., w sali Rady Rob., Rynek l. 8. I. p.

§ STREJK ROBOTNIKÓW KUŚNIERSKICH, który wybuchł we Lwowie, trwa już drugi tydzień. Na wniesiony memoryał przez robotników, imieniem pracodawców odpowiedział przewodniczący p. Kuźmiński, że organizacyi żadnej nie uznaje, a 8 godzinny czas pracy i podwyższenie płacy, nie może obowiązywać pracodawców. Z powodu małej wartości marki, potrzeba jeszcze czas pracy przedłużać, aby marka poszła w górę, a z powodu zapowiadających się dobrych zbiorów, ceny robocizny potrzeba będzie obniżyć. Na sejmikowanie z robotnikami się nie godzą, szkoda czasu, — mogą tylko pojedynczym robotnikom, o ile się któryś z wyglądu spodoba, coś podwyższyć, ot tak dla odczepnego. Robotnicy zorganizowani w Związku pracowników „Igły" w Polsce, odpowiedzieli na tę bezczelną prowokacyę, zastanowieniem pracy w dniu 11. lipca b. r. Już na pierwszem zebraniu tej familijnej kliki paskarskiej, pracodawca p. Stanisław Wroński oświadczył, że robotnicy mają słuszność, bo z takiej płacy, jaką obecnie pobierają, tylko można umrzeć głodową śmiercią. Zerwał więc z tą kliką solidarność i wszystkie przedstawione warunki podpisał (z tym dodatkiem, że co sześć tygodni w miarę wzrostu drożyzny, automatycznie nastąpi rewizya obecnego cennika), mianowicie 8 godzinny czas pracy, który do tego czasu w kuśnierstwie nie jest we Lwowie przestrzegany. Robotnicy otrzymują po roku pracy 14 dniowy urlop płatny, uznanie organizacyi, płaca w I. kategoryi 6000 mk., w II. 4000 mk., dla pomocnic od 1500 mk. wyżej. Robotnicy tej firmy od 13. lipca stanęli do pracy.

Nadmienić wypada, że za roboty kuśnierskie futra i wyroby galanteryjne futrzane, majstrowie kuśnierscy pobierają królewskie ceny od publiczności, za 4 miesiące sezonu, dorabiają się ogromnych majątków, tak, że spokojnie dalszych 8 miesięcy mogą przeżywać, tylko robotnikowi odmawiają słusznej zapłaty, aby mógł tylko z rodziną swoją jako człowiek żyć.

Kartki z drogi.

VI.

Poznań, 10 lipca 1921.

Nie da się dokładnie określić, na czem polega to wrażenie dziwnego chłodu i pustki, jakiego doznaje przybysz, wychodzący z dworca na ulice Poznania. To wrażenie czy uczucie utrwala się, zamiast znikać, przy zwiedzaniu miasta, które na pierwszy rzut oka ma wygląd wielkiego środowiska, rozpierającego się szerokiemi, bardzo czysto utrzymanemi ulicami, obszernymi placami, urozmaiconego oazami zieleni — gdy tymczasem Poznań nazwać można jedynie fragmentem wielkiego miasta. Idzie się dziesięć, piętnaście minut — i oto ulica urywa się widokiem na przestrzenie pól, właściwe miasto się kończy. Przyzwyczajonemu do labiryntowego powikłania ulic i uliczek wielkomiejskich, do ich gorączkowego, zgiełkowego ruchu, do chaotycznego skotłowania kamienic, cisnących się na siebie, wyda się Poznań dziwnie przestronnym, przewiewnym i cichym. Obcy może się w nim poruszać zupełnie swobodnie, nawał wrażeń nie miesza mu myśli, nikt go nie potrąca, nikt nie najeżdża na niego... wszędzie dużo wolnego miejsca, wszystko posuwa się — nie pędzi — z systematycznym, uregulowanym spokojem. Jest jakaś, że się tak wyrażę, metoda w trybie i charakterze życia poznańskiego, brak różnorodności przejawów, kalejdoskopowej, kolorowej zmienności, brak temperamentu. Czy to zaleta czy wada organiczna mieszkańców tej dzielnicy — nie chcę rozstrzygać; w każdym razie czuje się coś obcego, coś odbiegającego od typu natury polskiej, coś zbyt głęboko przejętego z zewnątrz i uznanego za jedynie odpowiednią i jedynie doskonałą formę egzystencyi, — Wszystkie swoiste cechy tak zewnętrzne jak i wewnętrzne naszej natury plemiennej zdołali Poznańczycy z siebie wytrzebić; zapatrzeni w obcy, rzekomo doskonały wzór, upodobnili się do niego, zyskując może wiele, ale i tracąc wiele.

Nie przeczę — warunki ich życia były tak żelazno - twarde, że zdołały nietylko skrępować pod każdym względem ich samodzielność, ale i narzucić im gniotem swoim umysłowość cudzą, narzucić im kategorye cudzego myślenia. I nie o to można mieć do nich żal, że stali się takimi, jakimi są, ale że i obecnie uważają tę metampsychozę, jaka się w nich dokonała, pod naciskiem zakutej w stal pięści wroga, za najwłaściwszy, najdoskonalszy wyraz życia i że ze śmieszną chełpliwością stawiają się reszcie Polski za wzór. Ta megalomania, z której wypływa lekceważenie ziomków z innych dzielnic, ma w sobie dużo dzieciniady, zwłaszcza jeżeli się zważy, że poza „pruskim porządkiem" administracyjnym i gospodarczym, z którego może i słusznie są dumni, Poznańskie do zbiorowej duszy narodu nie wniosło żadnych nowych wartości, nie wzbogaciło niczem własnem, twórczem, oryginalnem kultury i cywilizacyi polskiej. Jeżeli Poznańczykom na plus policzymy ich gospodarcze zdolności i przyznamy, że pod tym względem dużo od nich możemy się nauczyć, to z drugiej strony musimy skonstatować ów bardzo ujemny i szkodliwy wpływ, jaki na całokształt naszego życia państwowego i społecznego wywiera ich ciasnota pojęć, ich zapleśniały konserwatyzm, ich zadziwiająca, w czasie, który obalił wszystkie stare bożyszcza, reakcyjność metod.

Jest jedna budowla w Poznaniu, która nad wszystkie inne budzi rój uczuć w duszy Polaka. To znany z licznych reprodukcyi były „zamek królewski" Wilhelma II., obecnie uniwersytet polski. Ciężki, masywny, posępny gmach, prawdziwa twierdza germańskiego raubrittera, z olbrzymią ciężką, bezlitośnie szarą wieżą, nakrytą czopem, niby pruską pickelhaubą. Cała dusza prusactwa zaklęta jest w tych kamieniach — wieki powinien przetrwać ten gmach, aby kiedyś, kiedyś, gdy szczęśliwe pokolenia nie będą już rozumiały, co to jest zwycięzca i zwyciężony, co to była niewola i władanie, mógł być symbolem straszliwych czasów. Oto napół obłąkany manią cezaryzmu człowiek, twór ułomny i marny, któremu się zdało, że przeznaczeniem jego z woli Boga jest panowanie nad światem, tutaj, rzec można, w sercu podbitego plemienia, jako znak mocy swej i groźby, wybudował sobie niby orle gniazdo, mające straszyć bezsilnych. Ach, potego z kamieni, niezłomna twierdzo gwałtu i bezprawia — czemże dzisiaj jesteś? Gdzież ten sęp twój, którego rozczapierzone pazury ważyły się nad krajem ucisku i boleści? Piętrzy się kamień na kamieniu, podnoszą się ciężko w górę strażnicze wieże, plamiąc błękit polskiego powietrza. Ale to już nie pomnik twej mocy i twego tryumfu, narodzie, coś nad słabymi nie miał litości, to pamiątka twej hańby, która przetrwa wieki. Zakwitną znów pola, któreś ogniem i żelazem zniszczył, odbudują się miasta, poburzone przez ciebie i zniknął ślady szatańskiego twego panowania nad połową Europy. Ale ten potworny gmach, wybudowany przez ciebie, stał będzie na urągowisko twej w proch rzuconej potędze. Przychodzą i przychodzić będą ludzie, przyglądając się tym złomom kamieni i mówiąc: Gdzież jest ten, co siłą miecza chciał wykreślać granice swego panowania na ziemi? I czemże jest moc materyi wobec mocy ducha? Sępie teutoński, wśród tych murów, gdzieś dzikie, światoburcze sny roił, —

„Dobrodziejstwa" deputatowe dla urzędników.

Znane są powszechnie żale urzędników państwowych, iż otrzymywali często jako deputaty mąkę zepsutą, gorzką i stęchłą. Okazuje się jednak, że do dnia dzisiejszego nikt na seryo nie zajął się tą sprawą, gdyż obecnie zamiast mąki choćby stęchłej — otrzymują urzędnicy jako deputat grys, nadający się chyba do karmy świń.

Jako rzeczowy przyczynek do ustawicznych aż do znudzenia powtarzających się skarg urzędników na pomoc rządową w formie deputatów podajemy fakt, jaki spotkał Stacyę rozdzielczą w Radziechowie.

Za miesiąc maj 1921 wyasygnowano dla stacyi rozdzielczej w Radziechowie 2.768 kg. mąki pszennej razowej. Po odebraniu przydziału z magazynów Nuzy we Lwowie — okazało się, że w workach zamiast mąki pszennej razowej, wydano otręby.

Niektóre rodziny pobrały swe przydziały, lecz po upieczeniu uzyskano jakieś placki, niemożliwe do jedzenia.

Na osobistą interwencyę delegatów tutejszych w Nuzie — pan dyr. Rybicki oświadczył w sposób stanowczy, że „Nuza wykonuje jedynie rozdział tych towarów, które otrzymuje na cele deputatowe, w szczególności mąkę i zboże otrzymuje od Państwowego Urzędu Zbożowego, a nie ma żadnego wpływu na jakość przydzielonego towaru. Mąkę, którą stacya rozdzielcza w Radziechowie otrzymała, dostała Nuza w takim stanie od Państwowego Urzędu Zbożowego, a więc taką musiała rozdzielić".

By zaś dać dowód swej przychylności dla urzędników, oświadczył w końcu gotowość przyjęcia z powrotem (!) wydanego grysu i zamiany go na mąkę, ale pod tym warunkiem, iż koszta podwójnego transportu, t. j. grysu i mąki poniosą sami urzędnicy.

By położyć raz kres podobnym praktykom, urzędnicy tutejszego powiatu oddali sprawę niniejszą prokuraturze przy sądzie okręgowym w Złoczowie, a zarazem nie omieszkali odnieść się do wszystkich dotyczących władz.

Wypłata wierzytelności należnych od rządów zaborczych.

Komisaryat Małopolski Głównego Urzędu Likwidacyjnego zwraca uwagę wszystkich interesowanych na ogłoszone w Dzienniku ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z 7 lipca 1921, Nr. 57, poz. 361, rozporządzenie prezesa Głównego Urzędu Likwidacyjnego w porozumieniu z ministrem skarbu wydane, w przedmiocie wykonania ustawy z 15 lipca 1920 o wypłacie zastępczej pewnych kategoryi wierzytelności należnych obywatelom państwa polskiego od niemieckich, austro - węgierskich i rosyjskich byłych rządów zaborczych.

Do wypłaty zastępczej nadają się:

Wierzytelności, do których zaspokojenia zobowiązany jest skarb państwa, a które powstały na obszarze b. zaboru rosyjskiego lub austryackiego z działalności władz okupacyjnych względnie zaborczych, i które przysługują obywatelom państwa polskiego, lub polskim osobom prawnym, oraz w czasie powstania przysługiwały osobom, które są obecnie obywatelami państwa polskiego. Tem samem nie nadają się do wypłaty zastępczej wierzytelności, które pierwotnie należały do firm lub obywateli zagranicznych i przeszły na własność obywateli państwa polskiego.

Za polskie będą uważane te osoby prawne, mające swą siedzibę na obszarze państwa polskiego, których większość osób tworzących dany podmiot prawny „Spółki, Stowarzyszenia, Korporacye" posiada obywatelstwo polskie, względnie przy osobach opartych na kapitale, których kapitał pozostaje w większości w posiadaniu obywateli państwa polskiego. W wypadkach wątpliwych obywatelstwo względnie polskość musi być wykazana.

Wypłata zastępcza dotyczy jedynie następujących kategoryi wierzytelności:

a) Z umowy o najem usług.

Są to wierzytelności o zapłatę wynagrodzenia za osobiste usługi świadczone na podstawie prywatno - prawnej umowy; o najem pracy na rzecz byłych władz zaborczych lub okupacyjnych przez robotników, rzemieślników i pracowników kontraktowych z wykluczeniem pretensyi z tytułu zaległych poborów i należytości służbowych pracowników państwowych z nominacyi, oraz wszelkich pretensyi z tytułu usług świadczonych pod przymusem, a więc nie opartych na specyalnej umowie.

b) Zwroty z kaucyi i depozytów złożonych na rzecz skarbu państw zaborczych lub okupacyjnych a przejętych przez władze polskie, o ile tytuł do ich zatrzymania wygasł.

c) Umownych dostaw prac i robót dokonanych na rzecz państw zaborczych lub okupacyjnych, o ile państwo polskie w sposób dający się ustalić z nich korzystało lub korzysta, względnie o ile one zwiększyły wartość majątku państwowego przez państwo polskie objętego, lub umniejszeniu się tego majątku zapobiegły.

d) Roszczenia szpitali, instytucyi humanitarnych z tytułu kosztów leczenia i wszelkich tytułów prywatno-prawnych.

O wypłacie zastępczej wierzytelności na obszarze b. zaboru austryackiego powstałych decyduje Komisaryat Głównego Urzędu Likwidacyjnego we Lwowie w porozumieniu z odnośnem ministerstwem, względnie z odnośną władzą przez ministerstwo do tego upoważnioną.

Podanie o wypłatę zastępczą, zaopatrzone przepisanym znaczkiem stemplowym (10 mk. od 1 arkusza, 5 mk. od każdego dalszego, oraz po 2 mk. od każdego załącznika), wnosić należy do Komisaryatu Głównego Urzędu Likwidacyjnego we Lwowie, ul. Lindego 9, I. p. do 3 miesięcy od dnia ogłoszenia rozporządzenia wykonawczego, t. zn. do 7 października 1921. Podania wniesione po tym terminie będą odrzucane bez badania.

Podania o wydanie depozytów sądowych należy wnieść do właściwego sądu.

Wszelkie dokumenta winny być dołączone w oryginale, lub o ile zgłaszający nie ma oryginału, w odpisie wierzytelnym przy podaniu, gdzie znajduje się oryginał.

Wymienić należy, czy i do jakiej władzy wierzytelność była zgłoszona i czy na poczet tej wierzytelności dane były w jakiejkolwiek formie przez władze zaborcze lub okupacyjne, przez władze polskie lub instytucye zaliczki, podać wysokość tych zaliczek, daty przyznania, oraz wszelkie inne szczegóły.

Zgłoszone wierzytelności nie odpowiadające ogólnym warunkom będą odrzucone.

W razie przyjęcia zgłoszenia, w decyzyi przyznającej wypłatę oznaczoną będzie suma, jak również sposób wypłaty, przyczem przy dostawach wypłata nastąpi do połowy w obligacyach pożyczki wewnętrznej po kursie nominalnym. Decyzya zależy od swobodnego uznania władzy i jest ostateczna, t. zn. nie może być środkiem prawnym zaczepiona. Równocześnie z decyzyą o przyznanie wypłaty otrzyma wierzyciel wzór deklaracyi, która powinna być wypełniona i sądownie lub notaryalnie legalizowanym podpisem zaopatrzona, a następnie Komisaryatowi przedłożona. Deklaracye oraz klauzule legalizacyjne wolne są od opłaty stemplowej.

Zwrot kaucyi i depozytów, które zostały złożone jako odrębne, indywidualnie oznaczone całości i jako takie pozostają w przechowaniu władz polskich — nastąpi przez zwykłe zarządzenie, skierowane do władzy, depozyt obecnie przechowującej.

---

triumfalnie rozbrzmiewa mowa niedawnych niewolników, wyklęta przez ciebie mowa i bije nigdy nie ujarzmione serce wolności.

Poznańczycy mimo całej pewności siebie, odczuwają nieprzyjemnie zarzuty, jakich się im nie szczędzi. Bronią się zwłaszcza przed zarzutem zacofania, nie wierząc, jakoby pod względem kultury umysłowej stali niżej od innych dzielnic polskich. Czy epitet „Beocyi" — jak wiadomo kraju osławionego z powodu tępoty mieszkańców wśród krajów starożytnej Grecyi — nadawany Poznańskiemu, jest więcej złośliwy niż prawdziwy, nie miałem sposobności w ciągu kilkudniowego pobytu stwierdzić, ale że Poznańczycy nie są solą narodu — to pewna.

Przytoczę drobny, ale charakterystyczny fakt. Na posiedzeniu rady miejskiej w Poznaniu miał dyrektor teatru złożyć wyjaśnienia w sprawach, dotyczących prowadzenia teatru. Większość rady zakwestyonowała jednak możliwość przemawiania dyrektora na posiedzeniu, ponieważ — nie jest członkiem rady. Jak atoli otrzymać wyjaśnienia co do teatru, skoro jego przedstawicielowi nie wolno przemawiać? Uchwalono tedy przerwać posiedzenie i w antrakcie wysłuchać przemówienia „profana". Honor tedy dostojnego zgromadzenia był uratowany — cóż, kiedy wzięty w antrakt, jak w nawias, ambitny dyrektor teatru zrzekł się wyjaśnień...

Małostkowość, biurokratyzm, pedanterya i sztywność, mająca wygląd szablonu, — to cechy życia wielkopolskiego, z których leczyć je trzeba, nie zamykając oczu na to, co zdrowego do reszty organizmu narodowego stamtąd płynie.

Artur Ćwikowski.

Ze sportu.

WSZYSTKICH GRACZY „POGONI ROBOTNICZEJ" wzywa się na trening na dziś, środę godz. 6.ta wieczór na boisku Pogoni.

Zast. naczel. redakt. i redakt. odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. -- „DRUKARNIA GAZETOWA“ Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19.